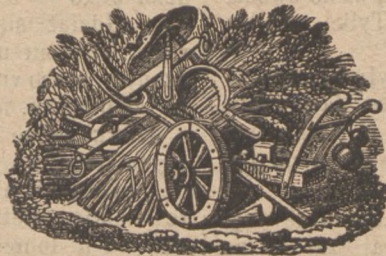


# GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do **Więca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c. Prenumeratorowie **Więca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcyi **Więca i Pszczółki** przy ul. Snieżnej Nr. 4.

**Gospodarz wiejski** osobno kosztuje rocznie 1 zhr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:

**Módl się i pracuj!**

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obędzie ze wszystkiego.

**Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.**

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

„Kościół — dwór i chatka

To Boża czeladka.“

## Założenie gospodarstwa włościańskiego.

Przez Janka z Głodomanku.

C. Sadek.

(Ciąg dalszy.)

Będąc na Szląsku zdarzyło mi się, iż wstąpiłem do gospody. Dwóch tamtejszych wieśniaków siedziało za stołem, a przed nimi stały kufle piwa, na talerzu zaśie bryndza i chleb biały. Do tej samej gospody wszedł człowiek w długiej sukmanie, wysoki, mając kapelusz jak wiechę związany akksamitką na cztery palce szeroką. Dajcie no co się napić, rzekł. Karczmarz mówi, mam dobre piwo, bryndzę, masło i chleb, co chcecie? Dajcie no półkwaterek wódki. Kobieta siedząca za stołem zapytała: A zkimże wypijecie, kiedyście sami? Nie potrafiłbym półkwaterek? Kazał nalać szynkarzowi i wychylił pokazując zucha. Wyście pewnie z Polski, roześmiała się kobieta. Ja od od Smolic, — Polska pod Moskałem. Ha! ha! zaczęli się śmiać, tosty widzę mądry jak cieleg, a gorzałka ci odebrała rozum bo nie wiesz, żeś Polakiem, Smolice przecie nie za Warszawą, tylko tu niedaleko kćło Wisły przy Zatorze.

Ten wypadek wrył mi się do pamięci. Za granicą mają nas Polaków za pijaków i żarłoków, wstyd to, niestety prawdziwy. Czy tak dawniej bywało? Bynajmniej. Otóż słuchajcie włościanie, co wam powiem nowego.

Były czasy w naszej Polsce, kiedy wszyscy razem sejmowali, kmiecie i książęta. Na taki sejm zeszli się do Kruszwicy, naradzając się jak obrać nowego monarchę bo umarł stary, a niemiał syna. Kołodziej w tem mieście przyniósł miodu i chleba dla tych deputatów, poczęstował ich, a oni widząc że to człowiek szczyry, obrali go królem.

Wtenczas w Polsce nieznali ani wina, ani gorzałki, ani araku, ani asency, umieli tylko wyrabiać miód i piwo; panowie zaś robili wiszniak, maliniak, dereniak i tem się delectowali, byli też chłopcy jak dęby, co targali w palcach podkowy. Skądże się wzięło tyle miodu, wiszni, malin, dereni, aby z nich tłoczyli zdrowe trunki? Już mnie rozumiecie, bo mieli sady i w nich hodowali i pielęgnowali drzewa napełnione

pasiekami. Jak dalece u nas kwitnęło sadownictwo poświadczą prawo Kazimierza W., który dla zachęty włościan i wszystkich poddanych wydał prawo w statucie Wiślickim, że ten który obrobi pole rydlem i motyką, wolny będzie od dziesięcin i danin. Gdyby też dzisiaj nastąpiło takie prawo, ciekawy jestem, wieleby nie płaciło podatków. Nie zgrzeszę jeżeli powiem: Bardzo mało! Dziś chłop zleniwił tak, że mu bokiem widać to lenistwo, skarży się na biedę a sam ją sprowadza. Idźcie no do Prus, do Szlązka, do Czech, jakie tam znajdzie sady i ogrody! W Czechach mają obsadzone koło drogi w całym kraju drzewami owocowymi, w Prusiech to samo, a około domów jakie piękne sady! Za to też nie piją obrzydłej gorzałki, ale piwo i wino z owoców wyrabiane. Sadownictwo wyrugowała gorzałka; dlatego chcąc powrócić do dawnego dobrobytu musimy się postarać o sady. Na nic byłaby moja pisanina o s a d a c h, nie wykazawszy ich korzyści. Gospodarz jeden w naszej wsi zasadził sobie koło domu drzewinę, więcej nie zmarnował na to pola jak półmorga, zamiast płotu nasadził gęsto śliwek i oplótł, w środku jabłonki, gruszki, rynety. Tego roku wziął za sam owoc 30 zhr., nasuszył ze 3 korce suszek, ma jedzenie doskonałe, a między drzewka w sadku skopał posadził buraków, — nakopał pełen kopiec. Niejestże zysk oczywisty, rachując wszystko razem uczyni do 50 zhr. z kawałeczka pola przy domu, który u niejednego trawnikiem leży. Sad podeprze gospodarza więcej niżeli wszystkie banki, bo on pożyczek bez procentu, nie potrzebujesz mu oddawać kapitału, byleś był szczyrym jego przyjacielem. W roku 1870 był okropny mróz, wymarły drzewinki w sadach, przybył do mnie gospodarz, zapłakał: oho ja dziadem! — Jaktó? zapytałem. — Brałem po 60 renkich za sadek, ogoniłem i podatek i przednowek, a teraz wyciąłem, bo wymarło. — Któż pytam się zasadził te drzewinki? — Nieboszczyk ojciec kochał się w sadzie. — A więc i ty pokochaj sadek, nazbieraj dziczek, wykop doły, nawieź do tychże dołków ziemi z pod gnojówki, albo z takiego miejsca kędy gnojowica przechodzi, daj sporo i i zasadź; w jesieni polejesz gnojówką koło drzewka i będzie rosła drzewina. Dziś ma piękny sadek jakiego szukać, śmieje się z tych co pożyczkę brali, mówiąc: mają bankiera przy domu, a nie-

rozumieją jak się udawać do niego, on pożyczysz a nie woła, aby mu na termin oddawano. Sadek tedy przynosi zysk dwojaki, bo rośnie w ziemi i nad ziemią plon: w sadku udają się buraki, to buraczysko zasiej jęczmieniem i koniczem będzie pasza i siano wyborne, krówki zjedzą dobrze, dadzą masła i mleka, na drzewinkach rosną zasie owoce: wisznie, trzśnie, jabłka, gruszki. Tylko musisz zachować te przepisy:

1. Drzewa w sadku aby nie były gęsto; co 10 kroków drzewko od drzewka, bo jak gęsto drzewina, to rośnie tylko do góry, a w sadku pod nią cień i nic nie chce się udawać niemając światła.

2. Na każdą jesień pokop koło samej drzewiny.

3. Zawsze w kwietniu pobieraj zarody na gąsienice, czyli obedrzej liście uschłe, w których się zagnieżdżają robaki.

4. Nieotrząsaj z drzewa owocu, tylko obieraj. Niepożalujesz — chyba że samo samo spadnie.

5. Niewpuszczaj bydła nigdy do sadku.

6. Młodsze szczepki owiąż słomą na zimę.

7. Uschłe gałązki obetnij zawsze.

8. Niezabijaj nigdy kreta w ogrodzie, niech on tam wyrzuca ziemię; lepiej ją rozrzucić po sadku; (nauczę was później dlaczego).

9. Staraj się zawsze, abyś zasadzał na miejsce uschniętego drzewka nowe lepszego gatunku.

10. Zaprowadź ule czyli pasiekę pod drzewiną, pszczołki pracować będą na ciebie, a niejednego psotnika odpędzą od sadku żądłkiem. Na ostatku sam pilnuj w nocy mając owoc w sadzie.

Ta praca dla sadownika jest zabawką, nie odwodzi cię od zatrudnienia gospodarskiego, a oplaca się stokrotnie.

Niestety w naszym kraju zaniedbane sadownictwo, w górach jeszcze tu i owdzie trzyma się śliwinka, ale więcej patrzy się na nią szkodników, niżeli owoców rośnie. — Dlaczego? Z prostej przyczyny, bo owoc łakomy, smakuje; jakże niema smakować, kiedy w raju tak zasmakował, że nawet pokusił do grzechu. Zaniedbujemy sadownictwo, a gdzież pan Bóg pierwszego człowieka umieścił na ziemi? czy mu zbudował chatę, pałac, gród, zamek, miasto? Nie. Najwyższy Gospodarz postawił człowieka w ogrodzie, rzekąc mu: Ze wszystkich owoców pożywać będziesz w raju. Czyż się godziło zarzucać i zapominać, co sam Bóg postanowił dla uciechy i rozkoszy człowieka?!

Ogród dla gospodarza to wszystka uciecha. On mu przypomina raj — on mu przypomina modlitwę Zbawcy Jezusa i krwawy pot jego przed okropną męką. On mu daje ochłodę przed spieką słońca, on rodzicielskim domem modlitwy. Dlatego też każdy prawowierny katolik ma w ogrodzie figurę, kapliczkę, posąg jaki Świętego lub świętej patronki. Przyjechałem raz pewnego do szlachcica oddalonego milę, od kościoła niezastaje nikogo, pies zaczął szczekać, nareszcie się udobruchał, kręci ogonem jakby mi pokazywać chciał gdzie pan jego. Dorozumiałem się czyli nieznajdę w ogrodzie i poszedłem. Dziedzic klęczał przed małą kapliczką trzymając księgę w ręku, obok niego dostojna małżonka i małych troje dzieci, a dalej słu-

dzy. Mimowoli ścisnęło mnie za serce, trzebaby peźła biegłego mistrza, niech odmaluje tę grupę, niech odda ten prawdziwy cud siły naszej wiary św. jak ona pociesza człowieka. Zapewnie że samo niebo radować się musi, a Stwórca błogosławi pracy takiego rolnika, co się staje godnem naśladowcą dzieł Jego.

Gdzież się rozwija życie familijne, nabierając balsamu miłości, jeżeli nie w ogrodzie zasadzonym pracowitą ręką dziada? Tu każde drzewo że tak powiem, mówi do duszy o dziejach przeszłości, a działki jakże długo pamiętają kosztując pierwszych owoców.

Gdybyście wieśniacy poczęści tylko poznali te wielkie zalety sadów, zapewne nieznalazłby się ani jeden domek samotny bez drzewiny. Gdym się się pytał pewnego razu młodej dziewczyny: I cóż cię skłania że idziesz za męża za takiego niezdare? Odpowiedziała mi bez namysłu: Jestem sierota, niema ojca, matki, brata ni przyjaciela, lepszy przecie jaki taki krzaczek jak nijaki. Przypomniawszy sobie to zdanie kładę je tutaj jako dowód. Wszystkie domki bez drzewinki są istnemi sierotami bez ojca matki i przyjaciela. Nastają burze, wiatry, zawieje, śniegi, kurzawy, świszczy i wyje orkan złośliwy na węglach, porywa snopki, kruszy dach, wali komin, niema przyjaciela drzewinki, aby go osłaniała konary swemi. Sadek tedy naokoło domku, stodołki, słowem na około zagrody, jest obroną przeciw burzy i nieszczęściom. Niedawnemi czasy zgorzało miasto Pilzno w Galicyi, okrutny żywioł zniszczył cały rynek i kościół, i byłby drugą część miaste obrócił w perzynę aż się oparły kłęby dymu o wielkie lipy. Otóż w nieszczęściu chronią drzewka przed rozpostarciem się tak wielkiego niszczącego żywiołu, jakim jest pożar. Zdaje mi się iż wyłuszczyłem dobitnie korzyści sadku przy każdym domu, od was tedy dalsze, moi mili włościanie zależy. Dla leniwego nie pomogą złote słowa, ale my nie będziemy mieli przed Bogiem odpowiedzialności, żeśmy was do dobrego nie nakłaniali. Gdybym się spytał niejednego z was cóż to wiszniak, cóż derezniak, cóż jabłecznik, ruszy ramionami — a piłeś miód? Boże, ktoby miód pił. Dlaczegoż nie macie o tem wyobrażenia? Oto nieszczęście się stało, że wszystkie trunki wyrugowała nieszczęsna gorzałka, byłby czas ocknięcia się, bo jeżeli tak tak dalej pójdzie, nic niepomocze, włościanie polscy przepadną, nic kraju niewyratuje od zguby, bo niedbalstwem w gospodarstwie ona spowodzona.

## I. Jak zbierać paszę w razie ustawicznej słoty.

Paszy nie trzeba zostawiać na pokosach, aż wyschnie, lecz w gromadach 6—8 stóp wysokich ma pasza do reszty wysychać. Jeżeli więc przyjdą słoty, a pasza już jest zebrana w takie gromady, można patrzeć spokojnie na cały tydzień słoty. Skoro zaś stała pogoda nastąpi, trzeba troskliwie rozrzucić gromady, jeszcze raz potrząść, potem zbierać na nowo w gromady i wnet wozic,

bo przez nowy deszcz ucierpiałaby wielce pasza. Jeśli zaś słoty spotkają paszę jeszcze na pokosach i niema widoku na pogodę, nie pytaj się, lecz śród deszczu zgrabiaj paszę w owe powyższe 6-8 stóp wysokie gromady. Jeżeli po kilku dniach pogoda nastąpi, rozrzuci te gromady troskliwie, i dwa razy na dzień przewracaj. Jeżeli zaś deszcz nieustannie pada, zwieź koniczynę w stogi, przekładając warsztwami z słomą i przysypując solą. I tak: wyznacz zakres stogu, który ma mieć 12 łokci średnicy czyli w przecięciu, połóż od dołu dobrą warstwę barłogu, potem warsztwę koniczyny na stopę i posyp czerwoną solą (czerwoną bo tania) na to przychodzi warstwa słomy na  $\frac{1}{2}$  stopy potem znowu koniczyny 1 stopa, znowu słomy i t. d. — koniczyny zawsze na stopę, a słomy na  $\frac{1}{2}$  stopy, a każda warstwa koniczyny musi być solą przysypaną. Im wyżej się idzie tem więcej soli się sypie; od dołu wystarczy na każdą warstwę koniczyny soli 6 kwart, ale z każdą warsztwą trochę soli dodać trzeba, tak iż w końcu aż do 12 kwart, przyść trzeba. — Skoro się już ma 20 warstw koniczyny, można stóg zakończyć. Zakończenie na tem zależy, aby na wierzch stogu położyć barłogu, przynajmniej na dwie stopy wysoko i dobrze udeptać.

W to pokrycie pójdzie wszelka gorycz wywiązująca się parą z mokrej koniczyny; kto nie przykryje stogu taką warstwą barłogu, musi się na to przygotować, że mu za to od góry przynajmniej dwie stopy koniczyny się popsuje. W tych stogach wciąż w siebie słoma mokość paszy i stanie się tak żyzną jak sama pasza. Kto niema słomy, może bez wszystkiego samą koniczynę w stóg układać, ale musi nie szczędzić soli i często posalać, a w końcu niech nie zaniedba barłogiem nakryć na 4 stopy i dobrze udeptać; bo bez słomy jeszcze więcej wilgoci wywiązującej się idzie do góry i czepiąc się ostatnich warstw obraca je w zgniliznę. Zresztą tak jak w stóg, można od razu taką koniczynę zwozić w budynek i tak jak tam przekładając słomą lub nie przekładając, ale nie pod dach lecz koniecznie między proste ściany. Na tem albowiem wszystko zależy, aby wilgoć wywiązująca się, nie spotkała się z powietrzem, aż u samego wierzchu, gdzie owe pokrycie z barłogu leży i aby nań padła. Ułożywszy paszę w stogi na polu, trzeba czekać kilka tygodni, aż się wszystko należyte wypoci, i potem dopiero zwozić. Mając wiele zbytnej słomy, możnaby nawet w razie pogody tak zbierać potrawy dla bydła, aby sobie przymnożyć żyznej paszy. Często zostają otawy dla ustawicznych słot w polu na zimę, albo jeszcze na pokosach albo w przegniłych kopcach; tym sposobem przekładania warstwami z suchą słomą można uratować otawę w razie ustawicznej słoty, a sama zwózka takich kop może być nawet aż na mrozy zostawiona.

Skoro wilgotna pasza się zagrzeje, wszystko tem więcej zwilgnie, a u góry kurzy się jak z kolumna. Niedoświadczony gospodarz przeleknie się i gotów wszystko rozwalić, aby powietrze przystąpić i suszyć mogło. To byłoby właśnie zepsuciem paszy. Z przystępem powietrza padłaby pleśń na

całą paszę. Patrz więc cierpliwie jak się z paszy dymie; jak się wydymie, pasza będzie czerwona ale żyzna i smaczna. Pasza tego rodzaju ma nazwę brunatnej paszy i jest dla bydła niewątpliwie zdrowa.

## M a r g i e l .

*Margiel* jest to gatunek ziemi, składającej się ze znacznej ilości wapna z gliną i mialkim piaskiem doskonale pomieszanego. W rozmaitej widzieć się go zdarza postaci; i tak bywa już to w masach kruchych jak ziemia, już łupiących się listkami, blaszkami już w bryłkach twardych jak kamienie. Rozmaitych także bywa kolorów: białawy lub biały, żółty, żółtawy, brunatny, szary, czerwony, niebieskawy. Takie zaś miewa sobie właściwe znamiona: kiedy jest suchy chciwie bierze w siebie wodę: leżąc na otwartem powietrzu mniej więcej łatwo kruszy się i na proch rozsypuje; pomy będąc mocnym octem wyraźnie się burzy. Są też gatunki marglu, które się nie burzą choć będą polane kwasem, po wydobyciu ich z ziemi, i dopiero się to na nich pokazuje po wysuszeniu i utarciu na proch. Na gruncie marglistym, mającym dobre położenie, dobrze się udają: lucerna, esparceta, wyka, groch, tudzież inne dzikie rośliny, np. podbiał, jażyny, wilżyna, szalwia, lucerna chmielowa, i t. p. tak iż gdzie się te rośliny znajdują, tam marglu domyślać się można. Ze względu na gatunki ziemi z których się margiel składa, i według powierzchniowych jego własności, nazywają go: a) *marglem gliniastym*, gdy więcej w nim jest gliny niż wapna i piasku; b) *marglem wapnistym*, gdy wapno przeważa. i c) *marglem piaszczystym*, jeżeli najwięcej z piasku się składa. Według mniejszej lub większej zspójności nazywany bywa: *marglem ziemnistym*, lub *kruchym*, kiedy od działania powietrza w proch się rozsypuje; b) *marglem kamiennym*, gdy jest w twardych jak kamień bryłkach; c) *marglem łupkowym*, kiedy się łupie w tabliczki; d) *marglem muszlowym*, gdy się w nim wiele drobnych muszelek widzieć daje. Margiel wyborony jest środkiem do poprawienia gruntów nie w sobie wapna nie mających. Jego gatunki *piaszczysty*, *muszlowy*, *łupkowy*, służą do poprawy gruntu gliniastego, zaś gatunku *gliniastego* używa się na grunt piaszczysty. Margiel gliniasty lepiej się miesza z piaskiem, gdy nawieziony, rozrzucony, na wierzchu przez zimę leżąc pokruszy się. Ułatwia on rozpuszczanie się części pożywnych (próchnicy) w gruncie się znajdujących; zmniejsza zbytzną spojność gliny i przez to czyni ją żyźniejszą. Margiel także zabiera w siebie kwasy ziemne i przyczynia się do zniszczenia chwastów.

Margiel jest prawdziwie złotą kopalnią dla rolnika, który go dobrze użyć potrafi, i zasługuje, aby dla przekonania się o jego skutkach, robić z nim próby na małej przestrzeni. Użyty na rolę jako nawóz, rozkłada znajdującą się w niej dawną, nierozłożoną próchnicę, niszczy w niej kwasy, grunt tęgi poprawia, bo go pulchni, i nareszcie chwasty wytepia. Działa na każdy grunt dosyć jeszcze

sił płodnych mający, mniej zaś okazują się jego skutki na gruncie wapienistym. Kto ma pod ręką różne gatunki marglu, ten wywozić powinien margiel gliniasty lub ilasty na grunt piaszczysty, a gatunek piaszczysty na grunta gliniaste. Gospodarz mający margiel w bliskości, tak iż nie wiele kosztuje jego przewózka, nie powinien zaniedbywać marglowania swych gruntów. Zły, chudy grunt piaszczysty, poprawić można, nie do uwierzenia, nawiezieniem dobrego gliniastego lub ilastego marglu, i przez wiele lat skutki marglu okazywać się będą. Ale myliłby się, ktoby sądził, że marglem gnój zastąpi. Robotę tę można wykonać w każdej porze roku; pospolicie jednak obiera się do tego czas wolny od innych zatrudnień, np. jesień. Bardzo dobrze jest zasiew pszenicy późno w jesieni lub zimą marglem potrząść. Jeżeli zaś grunt ma dosyć siły, tedy wywozić margiel pod rośliny nie podające wyleganiu; jak np. rzepak, kartofle, buraki i t. p. Margiel zostawiony przez jakiś czas na otwartem powietrzu rozsypuje się na proch; wtedy go się po polu roztrząsa i po pewnym czasie przyoruje. Jak wapno tak i margiel przykrywa się bardzo płytko, bo inaczej nie zrobiłby żadnego skutku. Ilość użyć się mającego marglu zależy także od jego dobroci, tudzież od własności gruntu. Rachują zwykle na jeden morg gospodarski 60—80 dobrych fur czyli tyle, iżby rozsypany po roli okrył ją wszędzie blisko na cal grubo. Skutki marglu bywają rozmaite, i przedewszystkiem zależą od jego dobroci i ilości, jakoteż od gatunku gruntu na który się go nawozi; na grunt gliniasty działa on dłużej niż na piaszczysty. Często-krót trwa 20—30 lat. Ale chcąc aby się dobre skutki okazywały, trzeba grunt od czasu do czasu zasilać nawozem. Kiedy działanie marglu na gruncie ustaje, znowu go marglować trzeba. Po nawiezieniu marglu udają się szczególnie owies, jęczmień, pszenica, groch, rzepak, koniczyna, trawy, żyto i t. d.

dzie obejmować: 1) Dział inwentarza, 2) rolnictwa i ogrodnictwa i 3) wyrobów przemysłu. Dzień otwarcia poda się z końcem sierpnia do wiadomości publicznej.

Termina zgłoszeń na inwentarz żywy ustanawia się do końca lipca — na inne przedmioty do 15 sierpnia; kartofle, jarzyny i wszystko inne podlegające zepsuciu mogą być zgłaszane do 20. sierpnia.

Zgłoszenia mają być podane na arkuszach deklaracyjnych, których można dostać bezpłatnie w komitecie wystawy w Bóbrce, i u pp. delegatów komitetu w całej okolicy powiatu.

Arkusze deklaracyjny ma być wniesiony w dwóch egzemplarzach, z których jeden zostanie w przechowaniu komitetu, a drugi zaopatrzone podpisem komitetu; wręczonym będzie wystawcy.

**Księgosusz.** Od 8 do 15 maja r. b. panował księgosusz w Nizborgu nowym, w Myszkowcach w powiecie Husiatyńskim; w Bagienicy w powiecie Dąbrowskim; w Cholerzynie, Wołowicach, Zwierzyncu, Zakamyczu ad Chełm w powiecie Krakowskim, w Kostrzu powiecie Wielickim. Z ogólnej liczby bydła rogatego tych miejscowości (2388 sztuk) w 22 zagrodach padło 24; ubito zaś 16 chorych i 78 podejrzanych o zarazę. Od 10 stycznia r. b. do 15 maja r. b. panował księgosusz w 191 miejscowościach. W 236 zagrodach padło 404, ubito zaś 1203 chorych i 1184 podejrzanych o zarazę sztuk. Ogólna strata bydła wynosi zatem 2791 sztuk.

Dnia 23 maja r. b. panował księgosusz w Cholerzynie, Zwierzyncu, Wołowicach, Zakamyczu w powiecie Krakowskim, w Kostrzu, Skotnikach, Łagiewnikach w pow. Wielickim; w Nizborgu nowym, Myszkowcach w powiecie Husiatyńskim i w Bagienicy w powiecie Dąbrowskim. Inne powiaty wolne są od zarazy.

### Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Lwów dnia 3. Czerwca, Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 8.30 do 9. — zł., — żyto od 5. — do 5.25 zł., — jęczmień od 4.60 do 5.20 zł., — owies od 4.50 do 5. — zł. —

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6.75 — do 7. — zł., — groch pastewny od 4.50 do 4.80 zł., fasola od — — do — — zł., — bób od 8. — do 9.50 zł., — wyka od 3.25 — do 4.25 zł. — Kukurudza stara od 4.25 zł. do 5. — zł., nowa od 4.50 do 4.75 zł. — Rzepak zimowy od 11. — do 11.25 zł., — rzepak letni od 10.50 do 11. — zł. — Lnianka od 8.75 do 9.25 zł. — Nasienie lniane od 11. — do 11.50 zł. Koniczyna od 30. — do 33. — zł. Kminek od 30. — do 33. — zł. Anyz płaski od 38. — do 40. — zł.

### 6. Monety.

Dukat holenderski . . . . .	5 34	do	5 46
Dukat cesarski . . . . .	5 39		5 50
Napoleonor . . . . .	9 24		9 34
Półimperyał rosyjski . . . . .	9 50		9 62
Rubel rosyjski srebrny . . . . .	1 55		1 66
„ „ papierowy . . . . .	1 13		1 15
100 marek niemieckich . . . . .	56	—	57
Srebro . . . . .	99 25		100 25

### Wiadomości gospodarskie.

**Zarybienie rzek w Galicyi.** Pr. Nowicki, który dnia 20 kwietnia zarybił łosiosiami Wisłę pod Wawelem, dnia 27. kwietnia Bystrycę pod Stanisławowem (także łosiosiami) — wpuścił 22. maja b. r. narybek lipienia do Białej pod Tarnowem przy licznym współudziale publiczności. Mało ta znana u nas ryba należy do rodziny łosiosowatych, a najbliższej spokrewniona jest z pstrągiem. Rośnie szybko; po 2 latach waży już 1—1½ funta, a dochodzi 1—2 stóp, wagi 1½ — 3 funtów. Potrzebuje czystej płynącej wody o gruncie kamiennym, wyjątkowo może być i w stawach, jednakże wielkiej wymaga troskliwości. Wpuszczać do stawu można dopiero wtedy, gdy 5—6 rybek waży 1 funt. Projektowane jest jeszcze dr. Nowickiego zarybienie Strwiąża węgorzami — na przestrzeni między Samborem a Koniuszkami.

**Wystawa rolniczo-przemysłowa w Bóbrce** odbędzie się między 5. a 15. września i be-